KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA. „Kurjer Zagłębia“ kosztuje w Sosnowcu z odnoszeniem rocznie mk. 5400, półrocznie mk. 2700, kwartalnie mk. 1350, miesięcznie mk. 450, pocztą mk. 500.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

CENY OGŁOSZEŃ. Za wiersz milimetrowy na I-ej stronie mk. 80, na III-ej stronie mk. 60, na IV-ej stronie mk. 50. Nadesłane mk. 100. Drobne: poszukiwanie pracy i zgubione po mk. 10, handlowe i inne mk. 20 za wyraz. Zagraniczne 100 proc. drożej.
Konto czekowe P. K. O. № 61.369.

Adres Redakcji 'Administracji: Sosnowiec, ulica Dęblinska № 1.
Adres dla depesz: „KURJER“-SOSNOWIEC.
Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do 7 wieczorem. W niedzielę i święta od 8-ej do 10-ej rano.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 12 w poł. do 2 pp
PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują kantory własne księgarnie w Zagłebiu, T-wo Akc. „Reklama Polska“ w Warszawie i wszystkie Biura Ogłoszeń w kraju i zagran

Cena pojedyńczego egzemplarza **mk. 25.** (Na G. Sląsku **I,75 fen.**) SOSNOWIEC, czwartek dnia 8 czerwca 1922 roku. № 126. Rok XVI

Martyrologja Polakow w Kowieńszczyźnie

Delegat polski przy lidze narodów, prof. Aszkenazy wręczył przewodniczącemu rady ligi narodów następującą notę:

Panie prezydencie! Tragiczny los młodych więźniów polskich, przetrzymywanych od 3-ch lat w więzieniach Litwy kowieńskiej, budzi coraz większe obawy pośród ludności polskiej. Stan ten dłużej trwać nie może. Jest rzeczą niezmiernie pilną, aby rada ligi narodów, kierująca się zawsze podniosłemi uczuciami sprawiedliwości i ludzkości zechciała położyć kres męczarniom tych nieszczęśliwych. Rząd polski miał niejednokrotnie sposobność zwrócić życzliwą uwagę rady ligi na los jeńców polskich. Ostatnio zwróciłem się 8-go kwietnia b. r. w tej samej sprawie do wysokiego autorytetu Jego Ekscelencji Hymansa. Do wyjaśnień, dostarczonych wtedy, pozostaje mi dodać jeszcze następujące wstrząsające szczegóły:

1) polecenia Jego Ekscelencji, p. prezydenta Hymansa skierowane do rządu litewskiego w tej sprawie pozostały dotychczas bez rezultatu.

2) Wszelkie oświadczenia, uspakające rządu kowieńskiego odnośnie do traktowania tych więźniów przez władze litewskie nie zgodne są z prawdą.,

3) młodzież polska więziona w państwie litewskiem jest w rozpaczliwych warunkach i wymaga natychmiastowej interwencji ze strony ligi narodów.

Na poparcie mych twierdzeń mam zaszczyt przedstawić następujące informacje:

1) W przeciwieństwie do niedawnego twierdzenia, zawartego w nocie ministra Jurguttisa z dnia 19-go marca nie dwuch, lecz 11 z ogólnej liczby 120 więzionych w Równie umarło w więzieniu.

2) Ciało jednego z tych nieszczęśliwych, nazwiskiem Ciborowski Michał, zostało ugotowane i sprepar owane w laboratorjum dla wystawienia szkieletu w muzeum ostologicznem w Kownie. Matce i babce zmarłego, upominającym się o wydanie ciała, odpowiedział dyrektor więzienia kowieńskiego, że zmarły nie wart był chrześcijańskiego pogrzebu i że zwłoki więźniów polskich, zmarłych w więzieniu, stanowią własność państwa litewskiego.

3) w pogrzebie Niekrasza i Konstantynowicza w dniu 17-go lutego b.r. brały udział olbrzymie tłumy w przeważnej liczbie ludności kowieńskiej. Wobec znacznej ilości policji i wojska ceremonja odbyła się w głuchem milczeniu, zamieniając się jednocześnie w uroczystą manifestację, która nawet zwróciła na siebie uwagę rządu litewskiego do tego stopnia, że widział się on zmuszonym uwolnić kilku więźniów.

4) w istocie zostało wtedy, t. j. w dniu 17-go lutego r.b. uwolnionych 9 więźniów, wszyscy jednak dotknięci tyfusem, bądź też w stanie zupełnego wyczerpania wskutek braku żywności i właśnie celem uniknięcia ich śmierci w więzieniu specjalnie tych wybrano, by zwrócić im wolność.

5) po śmierci 11 więźniów i uwolnieniu 5 wyżej wywienionych dnia 18 lutego pozostało jeszcze w więzieniach 112 więźniów politycznych polskich, w tej liczbie 22 ciężko chorych, przeważnie na tyfus. Nazwiska ich wyszczególnione są w załączniku.

6) na skutek nieustannych aresztowań liczba więźniów polskich w Litwie kowieńskiej od tego czasu znacznie wzrosła. Są to przeważnie młodzi Polacy, którzy walczyli w armji polskiej przeciw bolszewikom, a którzy po powrocie na Litwę padli ofiarą tych aresztowań. Ogólna liczba takich więźniów być może obecnie ma przeszło 200 osób. Dla wykazania rażących sprzeczności w postępowaniu tych dwuch krajów, stwierdzić należy, że w obecnej chwili w całej Rzeczypospolitej polskiej, włączając w to ziemię wileńską, niema ani jednego więźnia politycznego litewskiego.

7) warunki sanitarne tych więźniów są szczegółowo przedstawione w memorjale, przedłożonym przez 13 posłów sejmu wileńskiego konferencji sanitarnej w Warszawie. Ko-

pja powyższego memorjału dołączona jest przy niniejszem. Podając wyżej przytoczone fakty do wiadomości Waszej Ekscelencji mam zaszczyt upraszać w imieniu mego rządu o śpieszną interwencję rady ligi narodów w sprawie więźniów polskich, skazanych na katusze i męczarnie w więzieniach litewskich. Proszę przyjąć it.d. (—) Aszkenazy.

Środek na polskie „moskity".

Wiadomo, że moskity są to drobne owady dwuskrzydłe spokrewnione z komarami tak samo karmią się krwią ludzi i zwierząt, ale są stokroć dokuczliwsze i niebezpieczniejsze. Zamieszkują kraje gorące, wilgotne i błotniste.

W naszej gorącej wolnej Polsce, gdzie jeszcze panuje po paroletniej burzy wojennej „wilgoć" i niewyschnięte „błoto" rozmnożył się specjalnego rodzaju „moskit", owad drobny, dwunożny i dwuręczny, podobny do człowieka, spokrewniony z kupcem czy handlarzem, karmiący się jak i on: pracą ludzką, ale jego proceder jest dla mieszkańców i obywateli Ojczyzny naszej stokroć dokuczliwszy i niebezpieczniejszy, bo ukłucia jego są nadzwyczaj bolesne, powodujące ruinę całego organizmu narodowego. Moskit ten, jak każdy łatwo domyślić się może, to t. z. pospolicie paskarz, lichwiarz żywnościowy i szmuglerz. Aby się od tego niebezpiecznego owadu uchronić, ustanowiono specjalne prawo i kary począwszy od pewnej określonej grzywny do więzienia, a nawet kary śmierci. Kary te jak się okazało, nie odstraszyły „moskitów". One sobie z tego kpią, bo zapłacenie niewielkiej stosunkowo do zrabowanego bogactwa grzywny, lub odsiedzenie w „hotelu" państwowym na koszt tegoż państwa paru tygodni, czy miesięcy to fraszka; a śmierć... — to strachy na lachy, od tego najłatwiej się wymigać jak są pieniądze i adwokaci. Nikogo przecież jeszcze nie skazano.

Obecnie p. Nadzwyczajny Komisarz, korzystając z nadanych mu praw, wydaje rozporządzenia, grozi grzywną, więzieniem i śmiercią, a „moskit" śmieje się z tego i robi swoje — drożyzna się wzmaga z dnia na dzień. Samowola producentów i pośredników wzrasta. Od czegoż są fałszywie, o 75 proc. wyżej wystawiane rachunki? a przecież od ceny rachunkowej coś zarobić trzeba — chociażby jakieś marne 25 do 50 proc. (należy od „kosztów dostawy") Pomimo to wszystko środka radykalnego i skutecznego na odstraszenie „moskitów" szukać trzeba koniecznie, tu nie może być dwuch zdań. Pospolicie sądzą, że najskuteczniejszą karą byłaby publiczna chłosta uroczyście urządzona na koszt skazanego, przyczem skazany, zamiast dotychczasowej grzywny, winienby był opłacić pełne koszta sądowe i egzekucyjne, przytem im wyższa chłosta, tem wyższą winna być opłata egzekucyjna tych, którzy ją wykonywać muszą. To za pierwszym razem. Za drugim razem chłosta o 50 proc. większa i w tym stosunku podwyższone wszystkie wymagane przy pierwszej „operacji" czynności. Poza tem całkowita konfiskata majątku na rzecz skarbu państwa.

Więzienie i śmierć winny być stanowczo w tym razie wykluczone. Pierwsze jako zakosztowane dla państwa i winowajcy samego, a drugie jako zupełnie bezcelowe i bezpożyteczne. Te dwie ostateczności, mogą być stosowane jedynie dla tych tylko przestępców, których obecność wśród społeczeństwa jest absolutnie niemożliwą — paskarz zaś, po dokonanej operacji może nadal być człowiekiem pracowitym i zupełnie nietylko nie szkodliwym, ale nawet b. pożytecznym, bo bądź co bądź uznać musimy pewne zdolności i spryt, które gdy zostaną w innym uczciwym użyte kierunku, mogą się dla społeczeństwa okazać pożytecznemi.

F. Godzięba.

Objęcie G. Śląska 14 czerwca.

SOSNOWIEC. (tel. wł.) Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła **objęcie Górnego Śląska przez władze polskie nastąpi nieodwołalnie w środę 14 b. m.** Urzędy celne otrzymały już co do tego wyraźne wskazówki, na dzień 14 b. m. przesuną się one na nową granicę polsko-niemiecką.

Naczelnik Państwa przyjął dymisję gabinetu.

W ub. wtorek rano o godzinie 11-ej zebrała się w Belwederze Rada Ministrów.

Po krótkiej wymianie zdań p. prezydent Ponikowski przedstawił Naczelnikowi Państwa prośbę o dymisję całego gabinetu.

Naczelnik dymisję przyjął.

Prezydent ministrów udał się niezwłocznie do Sejmu i zawiadomił o tym fakcie marszałka sejmu.

O godz. 12 i pół zebrała się ponownie rada ministrów.

Piekło...

Mnożą się opinje potępiające bolszewickie rządy nawet po stronie najskrajniejszych żywiołów, a świeżo delegat włoskich komunistów Luchetti, który wraz z marynarzami okrętu „Amilcar - Cipriana" brał udział w wyprawie do Rosji z darami dla głodnej ludności, dał na kongresie komunistów genueńskich sprawozdanie, które okropnością ogólnego obrazu przewyższa wszystkie okropności Dantejskiego piekła. Mianowicie p. Luchetti mówi:

„W Rosji głód, widzi się tam tylko żołnierzy. Widziałem ich, jak wydzierali dzieciom, dane im przez nas, pożywienie i pożerali je w naszych oczach. Widzi się żołnierzy we wszystkich latach wieku ludzkiego. Brudni, pokryci robactwem, zostali żołnierzami, aby jeść i dlatego są wierni. Jest to przytem dzicz. Widziałem jak pałkami okładali nieszczęśliwych, którzy cisnęli się do nas z prośbą o pomoc.

„Od czasu do czasu widzieliśmy po dwie lub trzy osoby, prowadzone w pośród żołnierzy z bagnetami na karabinach. Wiedziono ich przeważnie na plac egzekucji za to jedynie, że źle wyrazili się o rządzie bolszewickim.

Głód!

Głód szaleje wszędzie! Widziałem dzieci, walczące z psami o kawałek jedzenia. Widziałem małe dziewczynki oddające się marynarzom wzdłuż ulic portowych, nie za pieniądze, ale za kawałek chleba.

„Pewnego dnia daliśmy jeść nieszczęśliwcowi, który zdołał wedrzeć się na pokład naszego okrętu: umarł natychmiast z niestrawności! Zanieśliśmy jego zwłoki do trupiarni i ujrzeliśmy tam stos trupów, które porzucone leżały od dwóch dni, a nikt się nie troszczył o ich pogrzebanie. W szpitalu odeskim, który zwiedziliśmy następnie, znaleźliśmy zwłoki, oczekujące od dwudziestu dni na pogrzeb.

Pewnego dnia nasz kapitan w towarzystwie członków komunistycznej misji włoskiej, zrobił wycieczkę na 30 kilometrów w głąb kraju. Powrócili rwiąc sobie włosy z głowy. Widzieli trupy, których ciało upieczono na zjedzenie,

„Pewien Florentyńczyk, który mieszka w Rosji od wielu lat, a który pomimo naszych wysiłków nie mógł otrzymać pozwolenia odjazdu z nami, oświadczył nam pod przysięgą, że widział matki, pożerające własne dzieci.

P. Luchetti, po chwili milczenia. w którego ciągu naprożno starał się przezwyciężyć swoje wzruszenie, zakończył słowami:

„Marynarze okrętu „Amilcar-Cipriana", zobaczywszy co się dzieje w Rosji mają obowiązek oświadczenia: „Jeżeli komunizm włoski miałby naśladować komunizm rosyjski, to wolelibyśmy pozabijać najpierw nasze dzieci, potem nasze żony, a wreszcie odebrać życie sobie samym".

Reorganizacja armji czerwonej.

GDAŃSK. Wszechrosyjski komitet centralny zatwierdził budżet komisarjatu wojny. Na wniosek inspektora armji moskiewskiego obwodu wojskowego Murałowa ustanowiono, że każdy obywatel Rosji podlega służbie wojskowej. Żadnych wyjątków nie ścierpi się. Korespondent kowieński stwierdza że dzisiejsza ustawa wojskowa w sowietach jest o wiele bardziej sroga aniżeli za czasów carów, gdzie od służby wojskowej uwalniano babtystów i inne sekty religijne. Równocześnie zaostrzono niesłychanie kary przy wojsku. Na wypadek stanu wojennego przewidziana jest dla dezerterów kara śmierci, służba wojskowa uznana jest na służbę honorową. Każdy żołnierz ma dostęp do najwyższych godności wojskowych.

Redukcja czerwonej armji.

MOSKWA. Na ostatniej sesji W. C. I. K. rozważano redukcję czerwonej armji, która obecnie jest najsilniejszą armją na świecie. Postanowiono zredukować armję od października r.b. do 824,000 ludzi. Ze sprawozdania, złożonego Wcika widać, iż uchwalona ze względów ekonomicznych redukcja armji jest nieunikniona. Mimo to faktyczny stan armji sowieckiej jest obecnie o 450 tysięcy większy niż wykazuje stan liczebny szeregów. Chodzi tu bowiem o rocznik 1902, który został już wyszkolony przez „Wsiewobucz" i może być w każdej chwili wcielony do szeregów. Armja sowiecka liczy faktycznie nie 1,350,000 a 1,800,000 ludzi, a przewidywana redukcja doprowadzi ją do 1,275,000.

Po Erzbergerze Scheidemann.

CASSEL. (PAT.). Na byłego kanclerza Rzeszy, starszego burmistrza Scheidemanna dokonano zamachu. W czasie gdy odbywał wycieczkę w okolice miasta, do burmistrza przystąpił nieznany mu młody człowiek i oblał go jakimś płynem, poczem rzucił się do ucieczki.

Scheidemann strzelił dwukrotnie za uciekającym jednakże przy drugim strzale stracił przytomność.

Po kwadransie były kan clerz powrócił do przytom

JAN BERNY.

Tajemniczy strzał.

5) POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

Na drodze nie było nikogo.

Wtedy wydobył z kieszeni rewolwer, spojrzał na niego ze wstrętem, połączonym ze zgrozą, zawahał się przez chwilę, poczem wychyliwszy się, popatrzył, czy go kto z mostu nie widzi.

Wyciągnął rękę w przestrzeń i upuścił broń, a u podnóża skały zaraz pochłonęła ją rzeka.

Wtenczas dopiero odetchnął.

— Teraz niczego mogę się nie bać — wyszeptał.

I zamknął okno.

W tejże chwili dzwonek odezwał się przy bramie od ulicy.

Furtka się otworzyła.

Na schodach dał się słyszeć odgłos kroków.

To jenerał powracał z balu w podprefekturze z Zuzanną.

Młoda dziewczyna, przechodząc do swego pokoju, zlekka zapukała do drzwi brata i zapytała:

— Czy śpisz już, Franciszku?

— Nie.

— To dobrej nocy, a odpocznij.

— Dobrej nocy ci, siostrzyczko — odrzekł młodzieniec znużonym głosem. — Dobrej nocy, dziękuję ci.

A kiedy się oddaliły lekkie kroki Zuzanny, Franciszek rzucił się na łóżko w ubraniu i jęk, jakby spazmatyczny, bez łez, wydobył się z jego piersi.

II

Z Saint-Cloud ku Bouchoux droga prawie wiorstę ciągnie się wzdłuż brzegu prawego rzeki Tacon.

Dolina rzeki jest jedną z najbardziej malowniczych pośród jurajskich. Kaskady i potoki górskie, a obok strumień, szemrzący na dnie kamienistem.

Pan Gonsollin, jeden z najbogatszych kupców leśnych w okolicy, miał swą siedzibę w Bouchoux, na miejscu dawnego opactwa, po którym pozostały zaledwie drobne szczątki

Pan Gonsollin, straciwszy bardzo wcześnie pierwszą żonę, która go odumarła bezdzietnie, pozostał wdowcem do lat czterdziestu.

I zdawało się, że się już nie ożeni, gdy na drodze swej przypadkowo napotkał młodą dziewczynę, bardzo biedną, Magdalenę Reynand, której niezwykła piękność, wywarła na jego sercu głębokie wrażenie.

Miłość, odrętwiała w nim, odkąd stracił żonę, zbudziła się z całą gwałtownością. Natychmiast powziął postanowienie zaślubić Magdalenę. Nie mogły go od tego powstrzymać rady i obawy, jakie mu nasuwał rozsądek.

Oświadczył się o dziewczę.

Gonsollin był brzydki i pospolity. Kiedy się dowiedziano o jego zamiarach, żartowano sobie z niego w Saint-Cloude.

Nikt nie przypuszczał, ażeby się panna Reynard zgodziła.

Omylono się.

Pomimo lat dwudziestu, pomimo czarującej urody i wielkiej różnicy wieku, Magdalena oddała mu rękę swoją i zechciała zostać jego żoną.

Mnóstwo plotek i nieprawdopodobnych historji, posypało się o tem, później zaś małżeństwo to już nikogo nie zajmowało.

Magdalena z mężem zamieszkała w Bouchoux, rzadko się pokazywali w Saint-Cloud, prowadzili dom zamknięty, tak, że przyjaciółki pani Gonsollin, które jeszcze ją pamiętały, nieraz mówiły do siebie:

— Jak ona musiała się zestarzeć... i jak się tam musi nudzić.

Tak zeszło dziewięć lat.

Cóż się stało z miłością Gonsollina dla żony?

Trwała ciągle, z całą gwałtownością, pomimo włosów siwych, pomimo starości, a nawet przedwczesnej zgrzybiałości.

A jakież było pożycie tego starca z młodą żoną, której piękność jakby się wzmagała z biegiem lat, przy skrytych namiętnościach natury burzliwej i sercu niezajętem?

Było prawdziwe piekło.

Przeszłość ta zbyt jest dramatyczną, a dzieje jej zbyt ściśle związane z przebiegiem naszego opowiadania, ażebyśmy nie mieli o niej kilka słów powiedzieć.

Magdalena, oddając rękę panu Gonsollin miała tylko jedną myśl: wydobyć się z ubóstwa, w jakim grzebała swą młodość.

(d. c. n.)



ności, poczem przywieziono go do mieszkania.

Składu chemicznego płynu dotychczas nie zdołano jeszcze ustalić.

Według zeznań świadków sprawca zamachu należy do lepszych sfer.

Uroczystości francusko-amerykańskie.

PARYZ. Poincare oraz ambasador Stanów Zjednoczonych, odjechali do Verdun celem wręczenia miastu Krzyża, jaki kongres Stanów Zjednoczonych postanowił przyznać temu miastu.

Znów wojna anglo-irlandzka.

BELFAST. Ze względu na zaostrzenie się sytuacji w Irlandji, do Ulsteru wysyła się codziennie nowe bataljony piechoty i baterje artylerji angielskiej. Wojska angielskie, które zastąpiły oddziały policji, obsadziły punkty graniczne w przewidywaniu ataków ze strony południowej Irlandji.

Francja a konferencja w Hadze.

PARYZ. Pisma donoszą, że memorjał francuski dotyczący konferencji haskiej zaznacza, iż obrady z Rosjanami należy uzależnić od cofnięcia memorjału rosyjskiego z dnia 11 maja b.r. Memorjał francuski zaznacza dalej, że konferencja w Hadze ma składać się ze samych tylko rzeczoznawców.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

*** Druga międzynarodówka zwołuje do Londynu na dzień 17 czerwca kongres międzynarodowy, który zajmie się zbadaniem sytuacji politycznej i ekonomicznej krajów, na tym kongresie reprezentowanych oraz ewent., przyszłością międzynarodówki.

*** Wobec mającej się odbyć konferencji, utworzono w Hadze na wzór genueński dom prasy. Do komitetu wykonawczego weszli najwybitniejsi dziennikarze hascy.

*** Według doniesień nacjonalistycznej prasy niemieckiej, ślub Karola Radka z siostrą Waltera Rathenaua odbędzie się istotnie za kilka miesięcy, skoro tylko Radek zdoła przeprowadzić wszystkie formalności rozwodowe. Nacjonaliści przypominają z okazji tej pochodzenie Radka i dowodzą, że matka jego utrzymywała w Krakowie tajny dom schadzek. — Tak dokonywa się „demokratyzacja" Niemiec.

*** Rząd niemiecki zaprotestował przeciw wywiezieniu do więzień francuskich sprawców zamachów na wojska francuskie na G. Śląsku skazanych przez władze międzysojusznicze na kilka lat więzienia.

*** Reuter, Gabinet angielski zebrał się ponownie w celu omówienia kryzysu irlandzkiego. Lloyd George postanowił opuścić Londyn i udać się do Criocieth. Z Anglji wysłano do Irlandji dalsze kontyngenty wojsk.

*** Prośby Vanderveldego, Rosenfelda i Liebknechta o odroczenie sądu nad eserami do dnia 10 czerwca r. b. została częściowo uwzględniona przez WCIK. WCIK odroczył sąd do 8 czerwca.

ZE SZKOLNYCH ŁAW.

Ze szkolnych ław sokolim lotem
przepłynąć chcecie życia męty,
wierzycie dziś, że zło pokotem
padnie, gdy ujrzy zapał święty.

Kwiatów mi żal, gdy w nocy grobie
rwie wichru skowyt ich korony...
i serc mi żal w tej strasznej dobie,
gdy wreszcie w życia wejdą szpony.

Szkoda tych serc i kwiatów szkoda...
Zerwana marzeń złota przędza..
Rozbiega się drużyna młoda:
zawody, klęski, smutek, nędza.

Gdy prysnął czar niby sen zwiewny,
gdy idzie dawnych haseł zguba,
jedyny los — konieczny, pewny:
stalowy pancerz samoluba.

Ze szkolnych ław naprzód do celu,
służyć ludzkości i ojczyźnie!
Żal mi was, żal! I wy, jak wielu
osiąść musicie na mieliźnie.

Ćwierk.

Kronika.

— Tablice z nazwami ulic. Sosnowiec w spadku po pierwszych i drugich okupantach otrzymał tablice z nazwami ulic w dwu językach, a nawet i w trzech (Polski, Niemiecki i Rosyjski). Kiepskie zamalowanie tych tablic niewiele pomogło, bo naprzykład niewiadomo, czy ul. Płocka tak się istotnie nazywa, czy też jest to „Ditlowskaja" lub „Dietlstrasse".

— Podwyższenie pensji urzędnikom. Rada ministrów uchwaliła podwyższenie obecnych pensji funkcjonarjuszom państwowym o 25 proc.

— Udogodnienie dla kupców zagranicznych. Minister kolei żelaznych, uwzględniając słuszność poglądów polskich sfer przemysłowych i handlowych, wydał ostatnio okólnik, w którym poleca, aby funkcjonarjusze kolejowi okazywali kupcom i przemysłowcom zagranicznym najdalej idącą pomoc i porozumiewali się z nieznającymi języka polskiego obcokrajowcami w ich rodzinnym języku, o ile pracownicy kolejowi posiadają znajomość danego języka obcego.

— Wśród organizacji mieszczańskich. Otrzymaliśmy następujący komunikat. Istniejące w miastach b. Kongresówki organizacje ruchu mieszczańskiego, a mianowicie — Polskie Kluby Mieszczańskie oraz wyłonione z nich stronnictwo Mieszczańskie b. Kongresówki nie pozostają w żadnym związku z kierowanym przez posła Aleksandra de Resseta „Ziednoczeniem mieszczańkiem", nie brały udziału w urządzonym przez to Zjednoczenie w dniach 5 i 6 b.m. zjeździe przedstawicieli mieszczaństwa i nie weszły do utworzonego na tym zjeździe „Polskiego Zjednoczenia Mieszczańskiego".

— Rychło w czas. Z domu przy ul. Wiejskiej w ub. sobotę służba zdrowia zabrała do szpitala chorego na tyfus. Początek dobry, ale dalszy ciąg zakrawa poprostu na kpiny. Jak wiadomo mieszkanie, a nawet dom cały, w którym mieszkał chory na tyfus, podlega dezynfekcji, lecz chyba zatychmiastowej, tymczasem w omawianym wypadku dezynfekcja nastąpiła dopiero w ub. wtorek, czyli na czwarty dzień po wywiezieniu chorego. Zwyczajowi czy prawu stało się zadość, a to rzecz ważniejsza, niż istotna walka z tyfusem. Miłe stosuneczki.

— Wycieczka do Wielkopolski i na Pomorze. Staraniem Rady wojewódzkiej Okręgowych Tow. Rolniczych w Kielcach zostaje zorganizowana wycieczka rolnicza na Pomorze i do Poznańskiego. Wycieczkowicze zapoznają się z życiem wsi i tamtejszymi stosunkami rolniczemi, będą na sejmiku rolniczym Województwa Pomorskiego i w szeregu instytucji społecznych i naukowych — jak Uniwersytet Ludowy w Dalkach, Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu, prowadzona przez ks. posła Ludwiczaka, na wzór podobnych instytucji w Danji; szkołę rolniczą i mleczarnię w Bydgoszczy, Izby Rolnicze w Toruniu i Poznaniu, Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej i t. d. Równocześnie uczestnicy zapoznają się z zabytkami przeszłości Torunia, Gniezna, Poznania, Gdańska i t. d. oraz zrobią wycieczkę na polski Bałtyk i polskie pobrzeże morskie. Wyjazd w 1-ej połowie czerwca. Wszelkich informacji udziela i przyjmuje zapisy do dnia 8 czerwca r.b. Biuro Rady Wojewódzkiej O. T. R. w Kielcach (Leonarda 13).

— Obozy letnie dla młodzieży. Ministerjum spraw wojskowych, przy współdziałaniu ministerjum oświecenia, organizuje podczas wakacji bieżących 6 obozów letnich dla młodzieży szkolnej. Obozy mają na celu z jednej strony przez wybór odpowiednich miejscowości i troskliwą organizację dać młodzieży możność spędzenia wakacji w dobrych warunkach hygjenicznych, z drugiej zaś strony przez odpowiednie ułożenie programu przeprowadzić racjonalne wychowanie fizyczne i zapoznać z podstawowemi elementami wojskowości, co w znacznym stopniu ułatwić może przyszłą służbę wojskową. Kierownictwo obozu będzie spoczywało w rękach komendanta z ramienia ministerjum spraw wojskowych przy współudziale wychowawcy pedagoga, wydelegowanego przez władze szkolne. Wychowaniem fizycznem kierować będzie absolwent rocznego kursu centralnej szkoły gimnastyki i sportów w Poznaniu. Uczestnicy obozu otrzymują wyżywienie na koszt rządowy. Koszta przejazdu koleją i utrzymania podczas przejazdu pokrywają uczestnicy sami. Zarząd Koła Polek obiecał łaskawie zorganizować przy obozie kantyny. Rozpoczęcie obozów 1 lipca. Czas trwania 7 tygodni. Warunki przyjęcia: ukończonych 16 lat i kwalifikacja dyrektora szkoły i lekarza szkolnego.

— Szajka bandytów. Od początku b. r. niepokoiła powiat Włoszczowski, szajka bandytów dokonywując szeregu zbrojnych napadów. Wszelkie poszukiwania policji dłuższy czas były daremne, wreszcie udało się wpaść na trop tej bandy, wskutek czego przyaresztowano Piotra Galetę z Zawiercia, Aleksandra Zurka i Jana Lendora z Kromołowa. Podczas rewizji znaleziono u nich większą część zrabowanych rzeczy. Aresztowani przyznali się do 7 zbrojnych napadów w powiecie, za co w najbliższych dniach staną przed Sądem Doraźnym w Kielcach. Zlikwidowanie szajki zawdzięczać należy energji i sprężystości komisarza Wolańskiego, pod którego kierownictwem wywiadowcy tamtejszej komendy Kosowicz i Lipowski oraz policjanci Bauman i Surga ujęli wspomnianą szajkę i udowodnili takowej udział w napadach tegorocznych.

— Echa zajść na kopalni. W związku z zajściami, jakie się zdarzyły w d. 17 maja r. b. na kopalni galmanu w Bolesławiu z pobiciem zawiadowcy kopalni p. Cisowskiego, min. spraw wewn. polecił wojewodzie kieleckiemu przeprowadzenie w tej sprawie jaknajenergiczniejszych dochodzeń i poczynienie zarządzeń, w kierunku pociągnięcia winnych gwałtów do odpowiedzialności. Władze województwa mają również zbadać, czy władze policyjne stały na wysokości zadania i ewentualnie pociągnąć winnych do ukarania dyscyplinarnego.

Z TEATRU.

(KOMUNIKAT TEATRALNY).

W nadchodzącą sobotę wystawioną będzie pełna humoru i pikanterji farsa dostępna tylko dla dorosłych „Na łeb, na szyję", w której artyści, przyjmujący udział tworzą prawdziwie artystyczną całość.

„Kobieta bez skazy", utwór sceniczny Gabrjeli Zapolskiej, który narobił tyle wrzawy w prasie polskiej po premjerze, dany będzie u nas po raz pierwszy w nadchodzącą niedzielę.

„**Kobieta bez skazy w Dąbrowie** daną będzie po raz pierwszy w nadchodzący poniedziałek.

„**Kobieta bez skazy" w Będzinie** wystawioną będzie po raz pierwszy we wtorek.

Z KRAJU.

Pojemny żołądek.

W piwiarni przy ul. Mazowieckiej w Białymstoku pewiem młodzieniec na skutek zakładu zjadł 50 ciastek, 3 funty kiełbasy i wypił 1 flaszkę wódki. Suma zakładu wynosiła 50 tysięcy marek. Po uczcie zrobiło mu się niedobrze i w ciężkim stanie odwieziono go do domu.

Degenerat czy zbrodniarz?

Łódź jest pod wrażeniem okropnego wydarzenia. Oto, jak pisze „Kurjer Łódzki", przy ul. Przędzalnianej № 77 mieszka lekarz-ginekolog dr. Zygmunt Janiszewski. W sobotę, dnia 27 ub. mies. do dr. Janiszewskiego przybył jakiś mężczyzna, lecz nie zastawszy go w domu zostawił kartkę Janinie K., córce dozorcy domu z prośbą, aby ją wręczyła doktorowi po jego przybyciu.

W międzyczasie, gdy dziewczynka bawiła się na podwórzu, gdyż matka była w mieście, a mieszkanie zamknęła, nadszedł dr. J. Dziewczynka zwróciła się do niego z kartką, lecz dr. J. kartki nie przyjął, każąc Janinie zanieść ją na górę. Dziewczynka nic nie przeczuwając nic złego, weszła do mieszkania doktora, gdzie ten kazał jej szukać świecę. Gdy dziecko świecy nie znalazło, doktór położył ją na kanapie, a następnie na łóżku.

Po pewnym czasie wróciła z miasta matka Janiny, i dowiedziawszy się, że córeczka jej znajduje się u doktora weszła do jego mieszkania. W ciemności zauważyła ona, iż doktór leży na łóżku, więc sądząc, że śpi, chciała wrócić, lecz tknięta przeczuciem zawołała na córkę. Wówczas usłyszała ona wołanie córki Janiny: „Mamo, ten pan mnie dusi".

Z przerażenia K. dobiegłszy do łóżka, schwyciła doktora za kołnierz, lecz ten na zapytanie co czyni, odpowiedział: „jestem lekarzem i wiem co robię".

Zawiadomiony o powyższym urząd śledczy, aresztował dr. J., zaś Janina K. została oddana pod obserwację lekarską, gdzie stwierdzono, iż dr. J. dokonał na 9-letniej dziewczyncze gwałtu. J. odesłano do więzienia przy ul. Milsza, zaś akta sprawy przesłano do prokuratorji, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej.

Patrjotyzm hrabiowski.

Hrabia Lanckoroński, obszarnik z Małopolski Wschodniej, oświadczył, że daniny nie zapłaci ze względu na nierozstrzygnięte losy tego kraju.

Oburzająca samowola.

Pisma kieleckie donoszą: Rabin kielecki, Abel Rappaport, dowiedział się pewnego dnia w kwietniu, że mieszkający w Kielcach piekarz Izrael Langier wypiekł kilkadziesiąt bochenków chleba z ciasta zaczynionego przez czeladnika katolika. Wobec takiego „strefienia" chleba, rabin zwołał natychmiast, w nocy, sąd rabinacki, składający się z niego, dwóch podrabinów i 4-ch chasydów miejscowych i po długich naradach wydał wyrok, skazujący Langiera na 100 tysięcy mk. grzywny i niezwłoczne zniszczenie całegś wypieku chleba. Wskutek usilnych błagań i płaczu całej rodziny piekarza, zniżono mu grzywnę do 5000 mk., wszystek jednak zasądzony na zniszczenie chleb musiał Langier wrzucić do miejsca ustępowego w obecności zaufanego służącego rabina, Jojnego Dziadka.

Mimo znanej dyskrecji żydostwa; sprawa ze zniszczeniem „trefnego" chleba stała się po pewnym czasie głośną i wywołała w Kielcach powszechne, a całkiem uzasadnione oburzenia.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom 3516

Ś. p. Aleksandra Lebieckiego

a mianowicie: ks. prefektowi, dyrektorowi i nauczycielom gimnazjum w Zawierciu, harcerzom i harcerkom oraz wszystkim tym którzy w jakikolwiek sposób wyrazili nam współczucie składamy staropolskie Bóg Zapłać. **Rodzice i rodzeństwo.**

ROZMAITOŚCI.

Podatek na ludzi roztargnionych

Rząd belgijski wytoczył wojnę ludziom roztargnionym i nałożył na nich karę. Nie więzienia w prawdzie, w każdym jednak razie podciągnął roztargnienie ich pod kategorję przedmiotów podlegających opodatkowaniu.

Dekret, mianowicie, belgijskiego ministerjum spraw wewnętrznych nakłada podatek stały jednego franka na rzecz państwa na wszelkie przedmioty znalezione bądź to na ulicach i w lokalach publicznych, bądź też w tramwajach, wagonach kolejowych, dorożkach i t. d.

Ponieważ liczba roztargnionych jest w Belgji nie mniejsza, niż gdzieindziej, przeto rząd belgijski spodziewa się osiągnąć z tego źródła kilka miljonów franków dochodu.

Ile kosztowało Hiszpanję odkrycie Ameryki.

Jeden z dzienników zagranicznych oblicza w interesujący sposób wydatki, poniesione przez królewski skarb Hiszpanji przy odkryciu przez Kolumba Indji zachodnich, które posłużyły staremu światu za bramę do lądu amerykańskiego.

Dane zaczerpnięte z pamiętnika Kolumba i z zapisków archiwum genueńskiego stwierdzają, że koszty powyższe wynosiły po przerachowaniu na dzisiejszą walutę polską niespełna pół miljona marek polskich.

Na tę kwotę składały się: płaca admiralska Kolumba około 20.000, płaca dwuch kapitanów okrętowych 22.000, koszty wyekwipowania wszystkich 3-ch okrętów ekspedycyjnych około 170,000, płace marynarzy około 250.000, razem około 462.000 mk. pol.

Jakżesz tanio można było na zaraniu nowych dziejów nowe odkrywać ziemie!

Samosąd nad 3 murzynami.

„Górnik Codzienny" w nr. 107 wychodzący w Wilkes Barze (ob Filadelfji). W depeszy z Kirwin Tex czytamy „Samosąd nad 3murzynami".

Trzech murzynów spalono ubiegłej soboty o godz. 5-ej wieczorem, ponieważ byli oskarżeni o zgwałcenie i zamordowanie 17-letniej białej dziewczyny — Eula Awsley, której zwłoki znaleziono w ubiegły czwartek w pobliżu Kirvin. — Pierwszy został spalony „Shap" Curry, którego odebrano z rąk urzędników powiatowych. Miał on zrobić zeznanie, że on zgwałcił dziewczynę i był przyczyną jej śmierci, przyczem wymienił nazwiska 2-ch innych murzynów, Y. H. Varney i Mose Jones. Tłum, składający się z przeszło pięciuset osób, odebrał ich z powiatowego więzienia i następnie spalono ich razem z Curry'em. Dwaj ostatni twierdzili, że są niewinni, lecz mimo to ich spalono na środku miasteczka Kirvin.

Po wykonaniu samosądu wszyscy uczestnicy rozeszli się powoli do domów, zadowoleni, że potrafili sami wymierzyć sprawiedliwość. Wczoraj raportowano z wielu pobliskich miejscowości, że murzyni przygotowują się do odwetu na mieszkańcach miasteczka Kirvin.

Żądanie kobiet hanowerskich.

Skończyła się moda krótkich sukienek i, jak należało się spodziewać, sukienki takie już rażą.

A muszą razić zwłaszcza kobiety niemieckie, nie odznaczające się zresztą kształtnemi nogami, skoro Związek kobiet w Hanowerze zwrócił się do władz tamtejszych z żądaniem 1) mianowania policjantek, któreby kontrolowały na ulicach przyzwoitość strojów niewieścich, 2) wydania przepisu, aby kraniec dolny sukien kobiecych nie był oddalony od ziemi więcej, niż na dwa cale.

Władze jednak hanowerskie odrzuciły to żądanie, motywując grzecznie odmowę brakiem funduszów na opłacanie „Polizei Matronen" z całówkami w kieszeniach.

73-letni ojciec.

Małżonka księcia Graften powiła — jak donoszą dzienniki angielskie — trzecią córeczkę.

Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie okoliczność, że szczęśliwy ojciec tego dziecięcia liczy 73 lata.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Sędzia: Czemuś zabił żonę?
Chłop: Bo bestja była bardzo zła!
Sędzia: Toś ją mógł porzucić, a nie zabić!
Chłop: Panie sędzio, ja jej nie mógł porzucić bom jej przysiągł w kościele, że jej nie opuszczę aż do śmierci.

* * *

Żona: Ach mężulku, czy mi przebaczysz, żem cię opuściła?
Mąż: Za to żeś mnie opuściła, to ci przebaczam, ale za to, żeś po wróciła, tego darować ci nie mogę.

* * *

— Czy pan czytał o tem, że każdy kieliszek wódki skraca życie o cztery godziny?
— Nietylko czytałem, ale nawet obliczyłem, że mnie od trzech lat niema na świecie.

Odciął się.

W przedziale dla palących siedzi dwóch podróżnych, młody i stary. Młody puszcza swobodnie dymek... ze swego papierosa, naturalnie, starszego gniewa to ogromnie, gdyż sam nie pali.

Wreszcie przerywa milczenie i rzecze z powagą:
— Pozwól młodzieńcze, że zwrócę twą uwagę na niebezpieczeństwo, jakie ci może grozić z powodu nadmiernego używania nikotyny... Na dziesięć wypadków porażeń języka, dziewięć ma stanowczo za przyczynę zatrucie nikotynowe!
Na to młody człowiek uśmiechnął się pod wąsem i odparł:
— Dziękuję za przestrogę! Nawzajem muszę ja przestrzedz pana, że na dziesięć wypadków złamania kości nosowej, dziewięć pochodzi z tego, że pacjent niepotrzebnie wtykał nos w nieswoje sprawy.

Na mustrze.

Kapral mustrujący rekrutów, kazał im stanąć w szeregu i następnie zakomenderował:
„Prawa noga do góry!"
Patrząc następnie po szeregu, zobaczył dwie nogi podniesione obok siebie (jeden żołnierz podniósł lewą nogę zamiast prawej). Rozgniewany woła:
— Który tam dureń podniósł obie nogi do góry?!

W szkole.

Nauczyciel:
— Pierwszy wóz wyjechał o dwie mile przed drugim, ale drugi jedzie o sto stóp na godzinę prędzej, gdzie się spotkają?
Uczeń: — W karczmie.

Ofiary.

Na inwalidów

174. Pozostałe od kupna kwiatów na trumnę ś.p. Bolesława Skowrońskiego. Bezimiennie mk. 500.

DROBNE OGŁOSZENIA

Wydawcy: Spółka Wydaw. „Kurjer Zagłębia". Tłocznia „Spółki Wydaw. Kurjer Zagłębia". Redaktor: Józef Stacherski.